

Tekst: Marek Dyba | Zdjęcia: AV



– Tak, Absolutnie

Duże, wręcz majestatyczne, stworzone w Niemczech, świetnie wykonane i wykończone trójdrożne kolumny znanej marki muszą kosztować majątek, prawda? Niekoniecznie – o czym przekonujemy się testując zestawy T+A TDC 210 S.

Niedawny test odtwarzacza SACD T+A PDP 3000 HV był moim pierwszym - dodam, że ciekawym i zdecydowanie pozytywnym - spotkaniem z produktami niemieckiej firmy T+A Elektroakustik. Niewiele wody w Wiśle upłynęło i oto trafiły do mnie dwie spore wieże z tym samym logiem - okazały kolumny Criterion TDC 210 S. Najważniejszą rzeczą, która zwróciła moją uwagę - oprócz rozmiarów i wagi - był brak tunelu bas-refleks. Zamiast niego, nisko nad podłogą, znajduje się dość charakterystyczny wylot linii transmisyjnej. Niewiele firm korzysta dziś z tego rozwiązania, ponieważ długi, zwinięty wewnątrz tunel (który sprawia także, że kolumny takie są zazwyczaj spore i ciężkie) trudniej prawidłowo zaprojektować i wykonać, a i koszty produkcji są wyższe niż w przypadku dominującego bas-refleksu czy obudowy zamkniętej. Jednak efekty brzmieniowe mówią, moim zdaniem, same za siebie. Firma z Herford konsekwentnie stosuje linię transmisyjną już od kilkudziesięciu lat. Testowany model to druga od góry konstrukcja w produkowanej (ze zmianami oczywiście) od 1982 roku serii Criterion, w której część rozwiązań, np. przetworniki, jest taka sama jak w szczytowej linii tego producenta. Wszystko to złożyło się na moje całkiem spore oczekiwania wobec tych wielkich i względnie niedrogich kolumn.

BUDOWA

Criterion TDC 210 S to wiekie trójdrożne kolumny podłogowe. Mierzą ponad 1,2 m wysokości i ważą ponad 47 kg (sztuka). Obudowy zwracają uwagę dużą grubością bocznych ścianek wykonanych z z mdf-u obłożonego dodatkowo panelami (30 mm grubości). Panele te są dostępne w wykończeniach fornirami klasy premium w wersjach półmat bądź wysoki połysk. Co ciekawe, grubość przedniej ścianki wynosi tylko 20 mm. Na dużą masę kolumn mają wpływ nie tylko ich gabaryty i liczba głośników, ale także fakt, że wewnątrz jest zabudowane wewnętrznymi komorami głośników średnio- i wysokotonowego, których plecy tworzą ściankę kanału linii transmisyjnej. Zestaw przetworników składa się z dwóch 8-calowych (200 mm) wooferów, których średnicę producent określa na 220 mm (ciekawe dlaczego?). Głośniki te wykorzystują dość sztywne papierowe membrany o kropkowanej fakturze zewnętrznej (ich robocza średnica wynosi nieco ponad 15 cm) oraz nietypowo grube zewnętrzne resory umożliwiające pracę ze znacznym wychyleniem. Widać wyraźnie, że są to głośniki dostosowane do pracy w linii transmisyjnej. Ta zaczyna się w dolnej części obudów (na wysokości górnego woofera), biegnie w dół, następnie do góry przez całą wysokość i „wraca” do dołu. Jej zwieńczeniem jest łagodnie wyprofilowany płaski kanał, którego zabezpieczone metalowymi fiszbinami ujście znajduje się na samym dole frontu.

Sekcja średnio-wysokotonowa w układzie D'Appolito jest identyczna jak w najwyższym modelu – TDC 110 S. Składają się na nią dwa głośniki o znacznej – jak na tego typu aplikację – średnicy 170 mm i bardzo małym skoku membran oraz tekstylna kopułka pracująca w falowodzie. Membrany wykonano z mieszanki włókna drzewnego i grafitu (Graycone), pośrodku umieszczono aluminiowy stożek fazowy. Charakterystyczne nacięcia membran wypełniono kleistym impregnatem tłumiącym – nie są to więc wzmocnienia, lecz bardziej elementy tłumiące. Głośniki te wyposażono je w sztywne, odlewane, aluminiowe kosze i duże magnesy ferrytowe. Punkty podziału pasma ustalono przy 200 Hz i 2,2 kHz.

Sekcję średnio-wysokotonową zoptymalizowano pod kątem dyspersji w taki sposób, by do minimum ograniczyć efekt rozszerzania się wiązki promieniowania wraz z rosnącą częstotliwością; stąd falowód wokół tweetera. Dodatkową zaletą symetrycznego układu głośników, której znaczenie podkreślają inżynierowie T+A, jest redukcja zniekształceń wskutek zmniejszonych wychyleń membran średniotonowych. Falowód zwiększa ponadto efektywność tweetera, lepiej dopasowując ją do podbitej czułości układu średniotonowego. Kolumny zostały wyposażone w miękkie nóżki (dla delikatnych podłóg), które można zastąpić kółkami. Z tyłu umieszczono solidne, podwójne gniazda głośnikowe umożliwiające bi-wiring/bi-amping, a w komplecie dostajemy wykonane z kabla zworki.

Criteriony są dostarczane z metalowymi maskownicami (trudnymi do zakładania i zdejmowania), które do odsłuchu warto zdejmować, choć nie jest to bezwzględnie konieczne – ich wpływ na brzmienie powinien być minimalny.

BRZMIENIE

Podświadomie spodziewałem się dużego, potężnego, bezpośredniego dźwięku. Ustawiłem głośniki częściowo zgodnie z sugestią dystrybutora. Częściowo, bo skierowane na wprost (bez skręcania do środka), ale jednak w standardowej u mnie (czyli ok. 60 cm) odległości od tylnej ściany. Trochę z lenistwa, trochę z ciekawości – mając świadomość, że to kolumny dość trudne do napędzenia – podpiąłem je najpierw do grającej u mnie od kilkunastu dni integry Kondo Overture PM2. Ten 32-watowy wzmacniacz lampowy zaskoczył mnie wcześniej już kilka razy, napędzając bez problemu nawet moje trójdrożne kolumny z obudową zamkniętą. Tym razem jednakże zadanie nieco go przerosło. Nieco, bo niedopasowanie przejawiało się brakiem odpowiedniej kontroli dołu

pasma, choć jego dociążenie i naturalna barwa były zdecydowanie na plus. Za to średnica i góra... palce lizać! Mimo że bas nieco buchał (niczym w konstrukcjach z bas-refleksem), to nie zdominował reszty pasma. Słodka, delikatna, pięknie dźwięczna i otwarta góra wsparta nasyconą, gładką, płynną, kolorową średnicą tworzyły zaskakujący, bo zupełnie nieofensywny, wyrafinowany spektakl muzyczny. Było jasne, że na dłuższą metę bez odpowiedniej kontroli i definicji dołu pasma nie da się tak muzyki słuchać (a na pewno nie każdej), lecz już ów krótki odsłuch z Overture pokazał, że kolumny T+A mocno odbiegają od moich – mniej czy bardziej świadomych – oczekiwań.

Zamieniłem więc Kondo na wzmacniacz MBL N51. To potężna integra (380 W dla 4 Ω, potrafiąca oddać nawet 28 A w szczycie), która bez wysiłku napędzi, jak sądzę, każdą nawet najtrudniejszą parę kolumn. Może to i klasa D (w terminologii producenta: LASA 2), ale zupełnie nie brzmi jak inni znani mi jej przedstawiciele (może poza SPEC-em). Gdzieś tam ciągle po głowie kołatało mi się owo przekonanie, że teraz to już na pewno usłyszę przede wszystkim potęgę tych kolumn. Tymczasem, choć zdecydowanie poprawiła się jakość basu, to za sprawą znakomitej kontroli, definicji i różnicowania było to nadal wyważone granie, w którym efektowne, acz nieefekciarskie, skraje pasma uzupełniały średnicę, nigdy nad nią nie dominując. Dawało to precyzyjny, spójny, muzyczny, równy przekaz. Rzecz nie w tym, że TDC 210 S nie potrafią grać dużym, potężnym dźwiękiem – oczywiście, że gdy potrzeba, dają czadu. **Gdy na talerz gramofonu trafił krążek AC/DC, a gałka głośności powędrowała nieco dalej w górę skali, to dynamika, energia i intensywność prezentacji mało nie zmiotły mnie z fotela.** Bas schodził nisko, był dociążony, może nie idealnie konturowy (bo nie jest tak nagrany), ale wystarczająco zwarty i szybki, by świetnie były prowadzone tempo i rytm – tak ważne przy rock'n'rollowym graniu. Jedną z ogromnych zalet tego modelu, charakterystyczną dla dobrych konstrukcji z linią transmisyjną, jest sposób prezentacji niskiego basu. Ten pojawia się wyłącznie wtedy, gdy faktycznie jest obecny w nagraniu. Jest „ciężki”, nasycony, ale i zwarty, świetnie kontrolowany (co zależy w dużej mierze od wzmacniacza oczywiście), dzięki temu np. uderzenie w wielki kocioł jest szybkie, sprężyste, potężne, ale gdy jest wytłumiane, to faktycznie się kończy, a nie buczy jeszcze przez dłuższą chwilę, jak w wielu konstrukcjach z bas-refleksem. Z drugiej strony, gdy przychodzi do wybrzmień, choćby w przypadku kontrabasów czy fortepianu, te są długie,



Turbinkowe nacięcia membrany średniotonowej zwiększają jej odporność na rezonanse mechaniczne. Falowód tekstylnego tweetera modyfikuje jego dyspersję, redukując tzw. lobing.



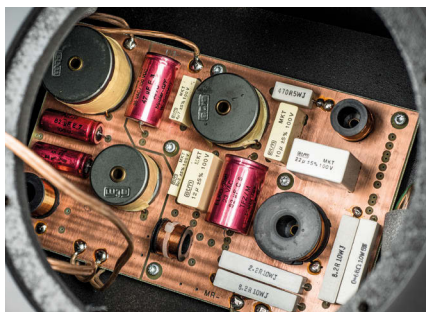
Bi-wiring nie będzie problemem, co docenią posiadacze podwójnego okablowania.

pełne, nie ma mowy o ich skracaniu, ale i nie są one sztucznie przedłużane.

Było to jednocześnie, na moje ucho, granie wyjątkowo równe, bez żadnych wyraźnych podbić w zakresie średniego czy wyższego basu (czy jakiegokolwiek innej części pasma). Określenie „akuratna” pasowało do tej prezentacji idealnie. Są kolumny grające bardziej spektakularnym, ale tak naprawdę mniej prawdziwym basem – mając wybór między efekciarstwem a akuracją, wybieram bez wahania tę drugą opcję. T+A nie mają również tendencji do bezlitosnego obnażania słabości nagrań, bo przecież krążków australijskiej kapeli do kanonu nagrań audiofilskiej jakości nijak zaliczyć się nie da. To kolejna cecha, dzięki której oferujeły one doskonałą, wciągającą zabawę w wielu rockowych nagraniach. Owa zaraźliwa ekspresyjność i pojawiająca się, gdy zachodziła taka potrzeba,



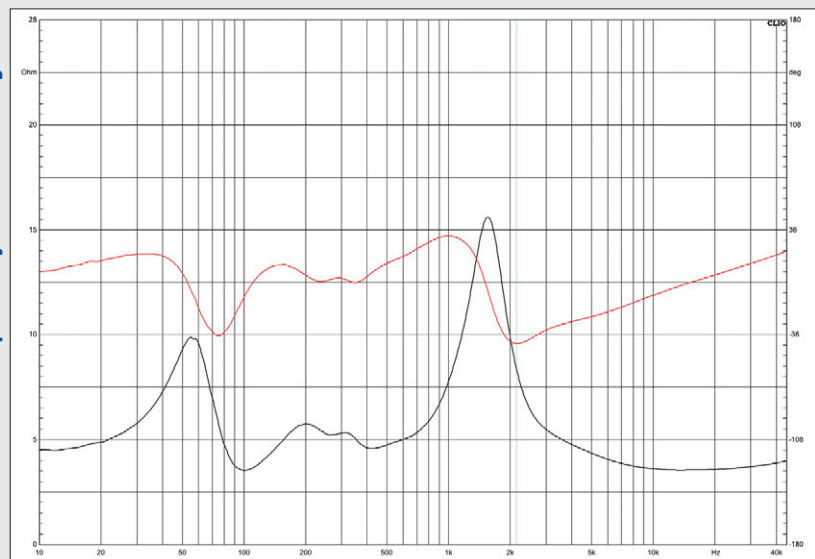
Solilne, wentylowane napędy i odlwane kosze oraz 21-elementowa zwrotnica zbudowana z elementów dobrej jakości.



ogromna energia i dynamika sprawiały, że ten rodzaj muzyki, ale także elektryczny blues, jazz, a nawet duża klasyka, wypadali na niemieckich kolumnach ponadprzeciętnie dobrze, dając mi ogromną frajdę z obcowania z każdą choć przyzwoicie nagrany muzyką.

Nie są to jednakże kolumny wyłącznie do „łojenia”. Począwszy od krótkiej przygody z Kondo, ale także z MBL-em, czy w końcu z moim zestawem Modwrighta, Criteriony zaskakiwały mnie wyrafinowaniem średnicy i góry pasma. **Gładkość, nasycenie, barwność, ale i brak podbarwień oraz jakichkolwiek śladów**

Impedancja i faza elektryczna



Postura tych niemal 50-kilogramowych kolumn może onieśmiałac posiadaczy niezbyt dużych wzmacniaczy, jednak pod względem elektrycznym TCD 210 S nie są niczym nadzwyczajnym. W rzeczy samej okazują się dość przeciętnym obciążeniem dla wzmacniacza, wypadając pod tym względem korzystnie od wielu znacznie mniejszych i tańszych kolumn. Kształt wykresu modułu impedancji (linia czarna, skala z lewej strony) uwidacznia, że nie jest to bas-reflex. Minimalna wartość impedancji wyniosła 3,54 Ω (przy 100 Hz), co jest w pełnej zgodzie z 4-omową specyfikacją producenta. Niemal identyczna wartość impedancji pojawia się także w zakresie kilkunastu kHz. Względnie przyjaznej impedancji kolumn towarzyszą mniejsze niż zwykle kąty fazy elektrycznej, które nie przekraczają -42 stopni (przy 2,1 kHz). Wszystko to oznacza, że kolumny nie obciążają stopni końcowych wzmacniacza bardziej niż typowe 2,5-drożne podłógówki średniej klasy.

DYSTRYBUTOR Hi-Ton Home of Perfection
www.hi-ton.pl

CENA 31 900 zł (wykończenie mat); 34 900 zł (high gloss); 38 900 zł (carbon)

Dostępne wykończenia: mat, wysoki połysk, carbon

OCENA **AV** **HIGH-END** **AUDIO**

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Delikatnie ciepły, ale nie ocieplony charakter.

PRECYZJA

Da się jeszcze lepiej, ale... za dużo wyższą cenę.

MUZYKALNOŚĆ

Bardzo niewiele kolumn dostaje ode mnie 10-kę w tej kategorii, a T+A zdecydowanie na nią zasłużyły!

STEREOFONIA

Duża, uporządkowana scena, spore namacalne źródła pozorne.

DYNAMIKA

Znakomita i w skali makro, i - co bardziej zaskakujące - w mikro.

BAS

Naturalny, barwny, świetnie różnicowany, zwarty, żadnego przeciągania, podbić, podbarwień - super!

OCENA 94%

KATEGORIA SPRZĘTU A

DANE TECHNICZNE

Układ głośników: 3-drożny, linia transmisyjna

Przetworniki: dwa niskotonowe 200-mm;
dwa średnionowe 170-mm, wysokotonowy
30-mm

Moc nominalna: 200 W

Impedancja*: 4 Ω . min. 3,5 Ω (100 Hz)

Pasma przenoszenia: 25 - 35 000 Hz

Skuteczność: 88 dB

Częstotliwości podziału: 200, 2200 Hz

Wymiary: 122 x 30 x 44 cm

Masa: 47,4 kg

*- wartość zmierzona

System odsłuchowy

POMIESZCZENIE: 24 m², z częściową adaptacją akustyczną – ustroje Rogoz Audio i AudioForm

WZMACNIACZE: Kondo Overture PM2, MBL N51

ŹRÓDŁA CYFROWE: pasywny PC z WIN10 64-bit, Roon 1.3, JPlay 6.1, zasilacz liniowy HDPLex, karta USB Jcat Femto z zasilaczem Bakoon BPS-02, USB Isolator Jcat, DAC LampizatOr Golden Atlantic

ŹRÓDŁO ANALOGOWE:

gramofon JSikora Basic, ramię Schroeder CB, wkładka AirTight PC3, przedwzmacniacz gramofonowy Grandinote Celio mkIV

KABLE SYGNAŁOWE: Hijiri Million, KingRex uCraft Y (USB), TelluriumQ Silver Diamond (USB)

KABLE GŁOŚNIKOWE: LessLoss Anchorwave

ZASILANIE: dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: ISOL-8 Substation Integra i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdzka ściennie Gigawatt i Furutech

agresji; delikatność, ale w jak najlepszym tego słowa znaczeniu – wszystko to sprawiało, że rodzaj odtwarzanej muzyki nie miał większego znaczenia. Równie dobrze, jak przy AC/DC, bawiłem się słuchając Etty James, Marka Dyjaka, ulubionych oper czy flamenco. Nie dość, że zarówno wokale, jak i instrumenty (elektryczne i akustyczne) brzmiały wyjątkowo naturalnie, to na dodatek owe spore kolumny budowały świetną, trójwymiarową scenę z dużymi źródłami pozornymi. W tym graniu było dużo powietrza, akustyki pomieszczeń, a te elementy budowały wrażenie otwartości i swobody prezentacji. Z nagrań wysokiej jakości Criteriony wyciągały ogromną ilość detali, składając je w płynną, spójną, muzyczną całość. Przy tych gorszych nie eksponowały natomiast ich wad, dając mi szansę skupienia się na muzyce i emocjach z nią związanych.

NASZYM ZDANIEM

Dużo uwagi poświęciłem w tym tekście jakości basu. Nie dlatego, że reszta pasma ma jakieś braki, ale ponieważ to on jest, po

pierwsze, inny niż w popularnych konstrukcjach z bas-refleksem, a po drugie, moim zdaniem, wierniejszy, bardziej naturalny – po prostu lepszy. To właśnie na charakter basu w pierwszej kolejności zwróci uwagę większość audiofilów – zarówno tych przyzwyczajonych do bas-refleksu, jak i fanów innych rozwiązań. Ci pierwsi, bo będzie grało inaczej i adaptacja zajmie im chwilę; ci drudzy, bo od razu docenią klasę brzmienia. Criteriony TDC 210 S pozytywnie zaskakują. Owszem, potrafią zagrać potężnym dźwiękiem z ogromną skalą i dynamiką, niskim, doskonale definiowanym i kontrolowanym basem, czego mimowolnie od tak dużych kolumn oczekujemy. Jednocześnie są wyrafinowane, w pewnym sensie delikatne, nieagresywne i bardzo muzykalne. To brzmienie, którym stopniowo się „nasiąka”, by ostatecznie dojść do wniosku, że to większość innych kolumn gra w mniej lub bardziej sztuczny sposób. Reasumując, są to wyjątkowo naturalnie, prawdziwie brzmiące zestawy głośnikowe – wierne duchowi muzyki, o bezsprzecznie znakomitej relacji jakości (i postrzeganej wartości) do ceny. ■

